Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 376. **Kraków, czwartek 22 sierpnia 1907 r.** **Rok XV.**

Umiejętności przyrodnicze a Syllabus.

Po ogłoszeniu nowego Syllabusa uderzyła prasa liberalno-żydowska i socyalistycza na zacofanie Kościoła, na jego rzekomo sprzeczną z nauką dogmatyczność i t. d. Przedstawiono Katolicyzm jako przeżytek średniowiecznych przesądów i zachwalano wyzwoloną od niego kulturę, wspartą na podwalinach wiedzy i rozumu.

W rzędzie tych namiętnych ataków i popisów różnych połuczonych teologów (protestanckich) i filozofów prym trzymała „Neue Freie Presse“, której redakcya usiłowała sprawie ogłoszenia ostatniego Syllabusa nadać doniosłość wielkiego zamachu na całą cywilizacyę nowoczesną, na święte uczucia i dążenia ludzkości. Wytoczyła więc „Presse“ na swych szpaltach długą sprawę Schell-Commer, ogłaszała listy i oświadczenia rzekomych zaproszonych do ankiety pisarzy i uczonych liberalnego obozu.

Między innymi zwróciła się „N. F. Presse“ do głośnego przyrodnika i profesora uniwersytetu w Pradze Lendenfelda z prośbą o wydanie opinii co do trzech punktów Syllabusa, a mianowicie punktu 53, 57 i 58. Redakcya żydowskiego pisma spodziewała się, że uczony przyrodnik, zwolennik ewolucyi w każdej dziedzinie, wyda sąd dla Syllabusa nieprzychylny.

Punkt 53 nowego Sylabusa potępia bowiem zdanie, jakoby organiczny ustrój Kościoła katolickiego był nie zmienny, i że także chrześcijańskie połeczeństwo podlega ustawicznemu rozwojowi tak samo, jak społeczeństwo ludzkie. Punk 57 potępia zdanie, iż „Kościół zachowuje się wrogo wobec postępów nauk przyrodniczych“. Punkt 58 zaś potępia zdanie, iż „Prawda nie jest niezmienną, lecz zmienia się i rozwija wraz z człowiekiem, w człowieku i przez człowieka.

Jak wiadomo „liberalni“ myśliciele atakują głównie tę tak dobitnie w powyższych punktach zaakcentowaną naukę Kościoła o niewzruszalności dogmatów i zasad moralnych katolicyzmu, naukę o niezmienności pojęcia Prawdy. Tymczasem prof. Lendenfeld, widocznie bezstronny badacz, nie zagorzały zwolennik żydowskiego „postępu“ zawiódł nadzieje wiedeńskiego dziennika. Ze stanowiska nauki wychodząc przyznał on zupełną słuszność Kościołowi! Naturalnie radakcya „N. F. Pressy“ nie umieściła odpowiedzi prof. Lendenfelda.

Rękopis jednak, według relacyi korespondenta lwowskiego „Przeglądu“, doszedł jakimś sposobem do redakcyi praskiej „Bohemii“. W ten sposób, na skutek prośby „N. F. Presse“ dowiedział się świat, jak się zapatruje wolna od uprzedzeń umiejętność przyrodnicza na naukę Kościoła, w szczególności zaś na tezy, potępione w Syllabusie.

Odpowiedz prof. Lendenfelda brzmi:

Co do punku 53, absolutna podstawa wszystkich rzeczy, równoznaczna z pojęciem Boga, jest niezmienną i nie może podlegać żadnemu rozwojowi. Kto jest zdania, że organiczne urządzenie Kościoła katolickiego pochodzi od Boga, musi logicznie także uznać, iż nie może ono ulegać zmianom.

Ad 57. Jako przyrodnik wyrazić mogę tylko radość mą z tego, iż Papież stanowczo odparł zarzut, jakoby kościół katolicki zajmował wrogie stanowisko wobec postępów nauki. Co do mnie to nie potrzebowałem nawet tego stwierdzenia, gdyż jakkolwiek wyniki moich badań ogłaszałem zawsze otwarcie i bez zastrzeżeń, to jednak nigdy nie doznawałem w tem najmniejszej przeszkody ze strony Kościoła katolickiego.

Ad 58. Prawda bez względu na to, czy przez nią rozumie się coś kościelnego, czy też coś innego, jest bezwarunkowo czemś absolutnem, a zatem jako takie nie może się ani zmienić, ani rozwijać. Z czysto przyrodniczego stanowiska zatem pochwalam najzupełniej to, że nowy Syllabus potępił owo zdanie.“

Święto hakaty.

W tych dniach obradował w Bydgoszczy zjazd hakatystów, zgrupowanych w „Towarzystwie do popierania kresów wschodnich“, by odbyć doroczny przegląd swej „patryotycznej działalności“ i zagrzać się do dalszej pracy. Przegląd sił nie może zadowolić pp. Kennemanów i Tiedemanów, nie może usunąć z ich oblicza troski o przyszłość zagrożonej (!) niemczyzny. Według urzędowego sprawozdania „Ostmarkenvereinu“ Polacy nabyli w ostatnich czasach 50.000 ha ziemi ze strony niemieckiej. Wstyd i hańba tym Niemcom — wołał p. Tiedemann na zjeździe — którzy w obecnych czasach sprzedają ziemię Polakom. Nie ma słów na scharakteryzowanie tak zdradzieckiego postępowania Niemców.“

Ale i w innych dziedzinach pracy nie zbyt się powodziło hakatyzmowi. Przedewszystkiem strejk szkolny, poruszony przez prasę europejską, postawił pod pręgierzem politykę pruską, zdyskredytował ich kulturę polityczną na całym świecie. Dlatego p. Raschdau z Berlina miotał się z wściekłością na prasę angielską, francuską i włoską, „rozpowszechniającą za po mocą informacyi polskich kłamstwa i fałsze o rzekomym ucisku ze strony Niemców.“ Członek pruskiej Izby panów p. Kościelski i krewny dynastyi ks. Ferdynand Radziwiłł biorą — zdaniem hakatystów, udział w owych podstępnych i kłamliwych napaściach na Niemców.“

Jak bardzo hakatystom zależy na opinii zagranicy, dowodem tego jest wydanie broszury p. t. „Prawda w sprawie polskiego strejku szkolnego“ w liczbie półtora miliona egzemplarzy, która ma „napiętnować Polaków, usiłujących w swej fanatycznej wojennej zuchwałości zmobilizować nawet dzieci do udziału w narodowej wojnie i nakłonić je do zorganizowanego [illegible]oru [illegible] państwu i szkole. A jednak to wszystko nie odstręcza Polaków ,ażeby znów innemi podlejszemi (!) jeszcze środkami siać nienawiść i niezgodę.“

Mimo jednak widocznego fiaska w akcyi eksterminacyjnej, mimo ogólnego potępienia przez bezstronną opinię obcą systemu ucisku i wynaradawiania, zjazd bydgoski nosi cechy wielkiego tryumfu, wielkiego święta. Ma on być drogowskazem w przyszłej walce z polskością, odbywa się on pod wrażeniem pewności, że w najbliższym czasie rząd pruski usłucha podszeptów „Ostmarkenvereinu“ i wytoczy przeciw swym poddanym najsilniejszą broń... wywłaszczenie.

I dlatego radosne są miny „obrońców niemczyzny kresowej“ w udekorowanej flagami Bydgoszczy, a buta pruska wzrasta do urągania wszelkim prawom boskim i ludzkim, opinii i uczciwości. Oto co mówił p. Tiedemann na Zjeździe:

„Jeżeli konstytucya pruska nie wystarcza, ażeby projekt wywłaszczenia stał się prawem, natenczas należy konstytucyę odpowiednio zmienić(!). Polacy także nie respektują naszych rozporządzeń i praw, więc mamy być lepsi od Polaków i brać wzgląd na ich położenie? Jeżeli jednakże Polacy rzeczywiście zamyślają być wiernymi i lojalnymi prusakami, natenczas i to nowe prawo wywłaszczenia im nie zaszkodzi (?). Nie trzeba jednak złudnym obietnicom pokojowym Polaków dawać wiary, dla Niemców jest tylko jedyną drogą wyjścia walka prowadzona aż do ostateczności.“

Więc kuć nowe prawa, więc proklamować walkę dziką, zwierzęcą, której celem zgniecenie, wytępienie innego narodu. A środki? „W wojnie — mówi p. T. nie cofa się przed ostateczn nymi środkami. Nie powinniśmy się zastraszyć tem, co mówi ten lub ów w zbyt wielkiej sumienności. To sprzeciwia się konstytucyi.“

Jenerał-pułkownik Bieler wniósł w sprawie wywłaszczenia rezolucyę, domagającą się od rządu, aby w najbliższej sesyi sejmowi pruskiemu przedłożył projekt ustawy o wywłaszczeniu ziemi przez komisyę kolonizacyjną w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, oraz wzmocnienia funduszu kolonizacyjnego w tym celu. Dalej domaga się rezolucya ustawy, przyznającej rządowi w Prusach Zachodnich, W. Księstwie Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach Wschodnich, jako też w obwodach rejencyjnych Frankfurtu nad Odrą, Berlina i Szczecina prawo protestu, mocą którego w razie sprzedaży niemieckich posiadłości, rząd będzie miał pierwszeństwo do ich nabycia.

Naturalnie rezolucyę uchwalono jednomyślnie i wysłano do cesarza Wilhelma II i kanclerza ks. Buelowa telegramy, przyrzekające „poświęcić wszystkie swoje siły świętemu (!) zadaniu dopomożenia do zwycięstwa niemczyzny w nierozłączenie związanej z państwem Ostmarke“ i wyrażające nadzieję, że rządowi „powiedzie się przeprowadzić konieczne środki ce-

łem utrzymania i wzmocnienia zagrożonej „niemczyzny“. Kanclerz odpowiedział telegramem, w którym z radością przyjął do wiadomości zapewnienie „poparcia rządu w walce o utrzymanie niemczyzny.“ Oby dzień niemiecki w Bydgoszczy — pisał ks. Buelow— odczuto wszędzie jako usilne napomnienia do surowego, narodowego spełniania obowiązków.“

Czy jednak tępienie spokojnego narodu wszyscy Niemcy uznają za swój patryotyczny obowiązek? Czy wszyscy Niemcy, zgodziliby się na brutalne, butne i cyniczne słowa radcy sprawiedliwości (!) p. Wagnera, że Polacy powinni się wynieść ze swych siedzib, aby Niemcom nie zawadzali?

Zdaje się że nie. Naród, który wydał wielkich poetów i entuzyastycznych piewców wolności, który sam o wolność walczył, nie zeszedł jeszcze tak nisko, by miał cały się zaprzeć zupełnie tych tradycyi na rzecz ideałów ucisku i wynaradawiania.

Zwolna ujawnia się w szlachetniejszych umysłach reakcya przeciw orgiom i cynizmowi hecy antypolskiej. Że z tą uczciwą opinią liczą się nawet hakatyści, dowodem niebywały fakt, że korespondenci obcych pism, przybyli na zjazd, musieli swe sprawozdania poddać cenzurze organizatorów zjazdu. Widocznie prawdziwa treść mów hakatystów, wyszedłszy na światło dzienne, zbyt żenowałaby nawet tak cynicznych obrońców niemczyzny.

Tradycyę liberalizmu narodowego i tolerancyi starają się zachować Niemcy katolicy. Ci, zorganizowani w potężne stronnictwo, wyodrębniwszy się swymi społecznymi i politycznymi pojęciami od kliki rządowej, coraz śmielej i coraz energiczniej chłoszczą i piętnują obecną politykę hakaty.

Zwłaszcza zachodni odłam centrum, stojący zdala od placu wojny, a więc mogący zdobyć się łatwiej na jasność i bezstronność sądu, zajął w stosunku do wzmagających się prądów hakatystycznych w rządzie ostre a sprawiedliwe stanowisko. „Koelnische Volksztg.“ którą hakatyści nazywają „Polnische Volksztg.“, organ centrum, pisze z okazyi wiecu w Bydgoszczy:

„Ludzie bezstronni widzą tylko, że Polacy wzięli się do obrony i zastosowali środki ochronne, gdy chciano im wydrzeć mowę ojczystą, ale to jeszcze nie „narzucanie walki“ Niemcom! A w tym sporze tylko człowiek źle poinformowany może sądzić, że w kwestyi językowej Polacy nie mają racyi.“

To uczciwe stanowisko katolickiego obozu Niemców wywołuje gromy oburzenia u hakaty. Zamierza ona odtąd zupełnie nie dopuszczać katolików niemieckich do korzystania z dobrodziejstw komisyi kolonizacyjnej i wogóle ich na „wschodnie kresy“ nie sprowadzać.

Sytuacya w Prusach wyjaśnia się teraz o tyle, że do walki z bezprawiem i przewrotnością rządu i ze zwyrodnieniem nacyonalistycznem części społeczeństwa staje dziś obok uciskanego narodu zdrowy moralnie, silny, zjednoczony obóz katolicko-niemiecki, oparty o niezłomną, prawdziwie liberalną etykę katolicką.

——ooooooooOOOoooooooo——

Jeszcze o „galeryi“ lwowskiej.

Lwów, 21 sierpnia.

Sprawa zakupu zbiorów p. Jakowicza do mającej się utworzyć miejskiej galeryi Sztuki we Lwowie wchodzi znów na łamy dzienników. W ostatnich dniach zabrał głos prof. Bołoz- Antoniewicz, który omawiał w „Gazecie Narodowej“ autetyczność (!) obrazu Rafaela mającego być jednym z najcenniejszych okazów tych osławionych „zbiorów“. Wogòle cała ta sprawa przedstawia się bardzo zabawnie i byłaby tylko komicznym epizodem z historyi gospodarki miejskiej Rady lwowskiej gdyby nie znaczne sumy, któremi opłacili lwowianie swój zapał do sztuki.

Prof. Antoniewicz zabrał się sumiennie i z wielkim taktem do przestudjowania wspomnianych zbiorów, i zakwalifikowawszy je prawie ogółem jako mniej więcej zręczne falsyfikaty przystąpił do „clou“ zbioru, obrazu Rafaela. Działo się to w asystencyi wiceprezydenta rady miejskiej Rutowskiego, oraz panów Czołowskiego i art. malarza Harasimowicza. Prof. Antoniewicz powtarza, że od pierwszego wejrzenia doznał rozczarowania i niesmaku, że takie „paskudne obrazisko“ podaje się za dzieło Rafaela!

Nie pomogło twierdzenie dyrektora p. Czołowskiego, że po odrestaurowaniu „przemalowanego“ obrazu wyłoni się arcydzieło (!). Prof. A. którego doświadczenie i wiedza dają skuteczną rękojmię słuszności w tej sprawie odsądził jak najbardziej stanowczo obraz ten od wszelkich cech autentyczności i jakiejkolwiek wartości.

Szczupłe ramy korespodencyi nie pozwalają mi streścić gruntownej rozprawy prof. Antoniewicza — rozprawy opartej na fachowem znawstwie i poważnych studjach. Nadmienię więc tylko, że prof. A. reasumując swe wywywody, taką dosadną daje ocenę owej słynnej galeryi:

Te wszystkie wrzekome, a niezwykłe autentytyczności, — pisze w końcu artykułu — przypominają mi pewien gatunek ludzi nieco podejrzanych, którzy co chwila wyciągają z kieszeni jakieś oświadczenia, uznania, i werdykty sądów honorowych. A atmosfera tej galeryi, wrzekomo starej i rodzinnej, w rzeczy samej dobrze nie usposabia. Nie brak tam bowiem notorycznych falsyfikatów i to najnowszej daty.

Do tych liczę pracę wspomnianego „Jordaensa“, oraz kilka obrazów niby to staroniemieckich lub staroflamandzkich, a więc nr. 159|15, (ale tego obrazu sam p. dyr. Czołowski za oryginał nie uważa, i opowiadał mi o nim, że go córka p. Jakowicza przywiozła niedawno ojcu w prezencie z zagranicy), dalej nr. 302|197, kobieta z założenemi rękoma, takaż młoda kobieta nr. 183/104, takaż z ręką na piersi i z datą „A 1577“ nr. 163|105 i chyba także „Probus“ 203|103.

Bardzo się ucieszyłem wiadomością, że prezydyum miasta chce dla oceny galeryi (prosiłbym także i dla oceny zbiorów przemysłu artystycznego) powołać zagranicznych i bezstronnych znawców. Mam nadzieję, że to nie będą płatni eksperci handlowi, lecz ludzie z wiedzą uniwersytecką. Wybitni znawcy sztuki z uniwersytetu wiedeńskiego przyjeżdżają często do nas jako delegaci komisyi centralnej i z pewnością nie odmówią prośbie prezydyum miasta dania urzędową drogą bezstronnej oceny i potrzebnych wyjaśnień o całej galeryi, nie wyłączając „Rafaela“. Niewątpliwie nie omieszka prezydyum wyniku tego „parere“ ogłosić, także pod względem oceny wartości pieniężnej. Kilkanaście dobrych lub średnio dobrych obrazów, to wszystko. Reszta nie zasługuje na wystawienie. Żal serce ściska, gdy się myśli, że

---

Marzenie życia

(Z angielskiego.)

Pewnego wietrznego, dżdżystego dnia wrześniowego zajechał przed St. Enoch-Hotel w Glasgowie powóz naładowany licznemi pakunkami. Odźwierny szybko otworzył drzwi pojazdu, poczem z powozu wysiadł mniej więcej pięćdziesięcioletni mężczyzna, średnio wysoki, z siwym wąsem, patrzący trwożnie niebieskiemi oczyma przed siebie. Przybysz był ubrany w nowe ubranie, lecz źle zrobione i źle na nim leżące. Kołnierz płaszcza, podniesiony niedbale do góry, przykrywał biały kołnierzyk, głowa była nakryta kapeluszem z szerokim bardzo brzegiem.

— Czy to pan zamówił u nas pokój? — pytał odźwierny.

— Tak jest, zamówiłem apartament przed tygodniem... — odpowiedział nieznajomy. — Nazywam się mianowicie...

Gwałtowny powiew wichru zerwał mu nagle kapelusz z głowy i zaczął go toczyć przez ulicę, walając w gęstem błocie.

Odźwierny usłużnie pogonił za kapeluszem usiłując go dosięgnąć.

— Nie warto, nie warto — zatrzymał go przybysz, wsuwając mu w rękę pół korony napiwku.

— Mam w kufrze inne kapelusze. Nie warto!

Po chwili dodał z pewnem zakłopotaniem.

— Nazywam się mianowicie Lion, mr. Lion z Londynu.

— Dziękuję, sir, dziękuję. Proszę, niech pan raczy wejść. Ja zajmę się już pakunkami.

Mr. Lion udał się do biura hotelowego gdzie przedstawił się znowu. Po załatwieniu wszystkich formalności zaprowadzono go do windy, za usługę tę podziękował znowu, wręczając służącemu pół korony. Na drugiem piętrze, gdzie wysiadł, oczekiwała już pokojówka i zaprowadziła go do przygotowanych dla niego pokojów. I ona otrzymała również od gościa pół korony.

Mr. Lion obejrzał swój apartament: wspaniałą sypialnię, połączoną z łazienką i salonik pięknie i wytwornie urządzony. Potem z niezmierną radością usiadł na fotelu, wstał, sprobował drugi fotel i tak dalej, aż zatrzymał się wreszcie na zbytkownej kanapie.

— Marzenie mojego życia! — szepnął w zachwycie.

Ktoś zapukał do drzwi. Wejście odźwierne go z pakunkami przestraszyło pana Lion. Zanim postępowała pokojówka z dzbankiem ciepłej wody.

Mr. Lion umył się, włożył ubranie frakowe, zaświecił wszystkie kandelabry elektryczne w całem mieszkaniu i zadzwonił.

— Proszę mi przynieść... hm... proszę mi przynieść szampana — polecił wchodzącemu kelnerowi.

Ten przyniósł spis win, a mr. Lion, wskazał szerokim palcem na najdroższą znajdującą się w spisie markę.

— I jeszcze jedno — dodał mr. Lion, wyjmując z kieszeni dwa suwereny — proszę zmienić mi te pieniądze na pół korony... na same monety półkoronowe.

— Dobrze, jaśnie panie.

Kelner zniknął za drzwiami.

Mr. Lion wziął do ręki książkę. Była to powieść, której akcja działa się w wysokich kołach towarzyskich. Mr. Lion otworzył książkę w założonem poprzednio miejscu i zaczął czytać. Tymczasem kelner przyniósł butelkę szampana, otworzył, nalał kieliszek i postawił przed czytającym. Obok położył zmienione monety półkoronowe i otrzymawszy pół korony za usługę, oddalił się.

Mr. Lion podniósł z uśmiechem kieliszek w górę, powąchał zawartość i wypił z widoczną przyjemnością. Potem roześmiał się wesoło.

I znowu ujął książkę.

„Lord Burlington — czytał — rzucił stewardowi kilka monet srebrnych, poczem wyszedł powoli z salonu.“

Mr. Lion opuścił książkę.

— Czy to były monety szylingowe czy półkoronowe, które rzucił stewardowi? — myślał. Mr. Burlington był człowiekiem bardzo wytwornym, lubił zbytek. Marzenie mojego życia!

Mr. Lion odrzucił zupełnie książkę. Był głodny. O tej godzinie pijał zazwyczaj herbatę. Zbliżył się do lustra, obejrzał się w nim i poprawił krawat pod szyją. Potem potrząsając głową nacisnął dzwonek elektryczny.

— Pragnąłbym wiedzieć, czy krawat dobrze zawiązany? — zwrócił się z zapytaniem do wchodzącego kelnera.

Ten spojrzał najpierw na stolik z szampanem, potem na szyję gościa.

— Zupełnie dobrze, jaśnie panie! — zapewnił, chowając do kieszeni otrzymaną srebrną monetę...

Potem zapytał, czy mr. Lion życzy sobie jeść obiad w sali jadalnej.

— Hotel nasz jest w tej chwili przepełniony, jaśnie panie — zaczął gadatliwie. — Przeważnie sami Amerykanie.

— Aha! Amerykanie. A czy są... hm... czy są między nimi także miljonerzy?

— Nie wiem, jaśnie panie. Ale jeżeliby byli, to podróżują incognito.

Mr. Lion nie zrozumiał, co służący chciał przez to wyrazić ,mimo to uśmiechnął się porozumiewawczo, a następnie zapytał go o godzinę

za połowę tej sumy mogłoby miasto było kupić — Bitwę Grunwaldzką! A co do tego „Rafaela“, to lwiemu grodowi, zdaniem mojem nic chyba nie pozostanie, jak zapomnieć o nim i pożegnać go na zawsze słowami Corneillea:

„Rentre dans le néant, dont je te fis sortir“.

Sprawa owych nieszczęsnych zbiorów Jakowicza stała się przyczyną ogromnego wrzenia wśród „ojców“ naszego miasta i wywołała obecnie ostry zatarg pomiędzy wiceprezydentem Rutowskim a p. Olszewskim, asystentem Muzeum przemysłowego we Lwowie.

P. Olszewski ogłosił, jak wiadomo broszurę, „Quousque tandem“ w której zdemaskował istotną wartość „galeryi“. Z tego powodu prezydyum Rady miejskiej wytoczyło p. O. dyscyplinarkę, za „wydanie broszury która zwraca się przeciw prezydyum Rady m., a niezależnie od tego wiceprezydent Rutowski w odpowiedzi na interpelacyę rad. Jonasza na posiedzeniu Rady napadł w ostry sposób na p. Olszewskiego, dowodząc że działa on na szkodę galeryi i miasta.

Z powodu tej napaści p. Olsz. ogłosił obecnie w „Słowie polskiem“ „Odpowiedź J. W. Panu wiceprezydentowi Rutowskiemu“, w której spokojnie z taktem, ale dosadnie odpiera zarzuty i podtrzymuje swe poprzednie oskarżenia, wykazując, że prezydjum samo nawet nie wie, jak upozorować wytoczenie mu dyscyplinarki. „J. W. Pan wiceprzezydent pisze w swej odpowiedzi p. O. — rację śledztwa zmienia w swej odpowiedzi na interpelacyę p. Jonasza i jako powód wytoczenia go podaje rzekomo ujemną i szkodliwą dla miasta, galeryi i jej przyszłości akcyję moją. Stwierdzam że i w tym drugim punkcie świadomie rozminął się JWPan wiceprezydent z prawdą. Faktycznym bowiem, choć nielegalnym, był pierwszy powód, jakkolwiek i on nie opierał się na istocie rzeczy, gdyż broszura ani przeciw prezydyum, ani przeciw dobru miasta nie była skierowana“

Słusznie też p. O. w tej dziwnej sprawie szuka jakichś tajemniczych zakulisowanych przyczyn i czyni taką uwagę:

„Nigdy wykazanie błędów jakiegoś postępowania, oraz podanie programu słusznego i rzetelnego postępowania nie może być dla celu tego postępowania szkodliwem, wyjąwszy, że za podaniem fikcyjnem, ukrywa się jakiś inny, prywatny. JWPan Wiceprezydent twierdzi gołosłownie, że akcya moja jest szkodliwą — gdy ja argumentami, których on dotąd nie odparł, udowadniam, że postępowanie Jego do celu nie prowadzi; jeśli więc postępowanie moje może się wydać szkodliwem, to tylko z punktu widzenia jakiegoś ukrytego celu, którym nie jest galerya, albo z punktu widzenia człowieka przypuśćmy nawet dobrej woli, ale nie zdającego sobie sprawy, czem jest taka instytucya, jak galerya.

Należy przypuszczać, że teraz, kiedy twierdzenia p. Olszewskiego o wartości „galeryi“ Jakowicza znalazły tak dosadne potwierdzenie w gruntownych wywodach prof. Bołoz-Antoniewicza, oburzenie p. Rutowskiego na „szkodliwą działalność“ autora broszury „Quousque tandem“ powinno nieco osłabnąć...

——oooooooOOOooooooo——

Położenie w Marokko.

Działa francuskich krążowników w stosunkowo krótkim czasie zburzyły stare i kruche mury Casablanki, obróciły w perzynę większą część tego miasta i pospołu z repetierowemi karabinami Francuzów i Hiszpanów zadały śmierć kilku tysiącom Marokańczyków. Jest to jednak pierwszy dopiero krok na drodze „pacyfikacyi“ Maroka. Wojownicze szczepy, zamieszkujące okolice Casablanki nietylko nie upadły na duchu, lecz owszem przygotowują się do energicznego oporu, a nawet do kroków zaczepnych i kilkotysięczny oddział francusko-hiszpański, który pod Casablancą rozłożył się obozem, nie znajduje się bynajmniej w pozycyi zbyt wygodnej, oczekuje lada chwila ataku przeciwnika, przewyższającego go dziesięćkrotnie pod względem liczby. Jak donosi korespondent „Figara“, według krążących pogłosek, w tych dniach miał nastąpić zjednoczony atak Marokańczyków na obóz jenerała Drude. Ten jest oczywiście przygotowany na tę ewentualność. Korespondent francuskiego pisma zastanawia się jednak nad skutkami jego położenia. Jenerał Dru de odparł zwycięsko wszystkie dotychczasowe ataki ale ich nie wyzyskał, nie ma bowiem dostatecznych sił aby ruszyć w głąb kraju i utrzymać równocześnie komunikacyę z miastem. Arabowie nie wiedzą jak to tłómaczyć. Przypuszczają więc że albo Francuzi ponieśli tyle strat że nie mogą się ważyć na atakowanie ich obozu, albo że zwycięstwa swe odnosili tylko dzięki swym „fregatom“, jak nazywają wojenne statki.

Skutki tej przymusowej bezczynności jenerała Drude mogą być dla francuskich wpływów zgubne i w tem zgadzają się opinie poważnych sfer francuskich, których zdania zasięgał korespondent. Ogólnie twierdzą, że ta połowiczna akcya jaką prowadzą przeciw Marokańczykom francuskie wojska jest niewystarczającą a owocem jej w najbliższej przyszłości będzie, po odejściu francuskich wojsk, wymordowaniu wszystkich europejczyków. Część winy spada też na kaida Casablanci, którego brakowi energii przypisują obecne rozruchy. Wszystko przemawia za tem, aby jenerała Dru de obdarzono szerokiem pełnomocnictwem i do dano mu posiłki. Rząd francuski jednak na razie zakreślił swej akcyi w Marokku dość skromne granice. Dowodzi tego przynajmniej następujące oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych: „Wojska, znajdujące się obecnie w Maroku, wystarczają w zupełności i nie mamy najmniejszej ochoty, zwiększać ich liczby nowymi oddziałami. Program im przepisany jest całkiem jasny: Mają pozostać tam, gdzie się obecnie rozłożyły obozem, nie odbywać wypraw do wnętrza kraju, przywrócić porządek i ukarać „buntowników“, zabezpieczyć spokój i zorganizować policyę w Casablance i okolicy. Działamy w pełnem porozumieniu z Hiszpanią; 500 Hiszpanów przybyło do Casablanki i w razie potrzeby liczyć można na dalsze oddziały hiszpańskie. Hiszpania i Francya pozostaną wierne mandatowi, jaki otrzymały od Europy i wystrzegać się będą jego rozszerzenia. Za żadną cenę nie rozpoczniemy wyprawy zaborczej, która zresztą sprzeciwiałaby się woli naszego kraju. Nasza rola jest ściśle określona i jesteśmy zdecydowani trzymać się jej granic. Rząd francuski jest stanowczo przeciwny wszelkiej awanturniczej polityce. Chce on jedynie, aby prawa Francyi, życie i interesy obcych poddanych w Maroku były szanowane. Chce on za pomocą stanowczych środków zapobiedz, aby nie powtórzyły się zamachy na obcych poddanych w kraju, w którym Francya otrzymała pod tym względem osobny mandat. Cała Europa pojmuje i pochwala nasze postępowanie.“

Kwestyą jest jednak wielką, czy dalszy rozwój wypadków nie stanie w poprzek urzeczywistnieniu powyższego programu. Cóż się bowiem stanie z tym programem, jeśli, na co się zanosi, tak zw. bunt nie ograniczy się do szczepów w okolicach Casablanki, lecz obejmie dalsze okolice kraju? To też, jak to wyżej zaznaczyliśmy, wielu poważnych polityków francuskich nie podziela optymizmu sfer rządowych i zwrastającą obawą spogląda na „awanturę marokańską.“ Pomiędzy innymi b. minister spraw zagranicznych Hanotaux dowodzi, że Francya dzięki swej ekspedycyi do Casablanki znalazła się w nadzwyczaj niebezpiecznej pułapce, z kto

---

obiadową. Kiedy się dowiedział, że właśnie wybiła, pośpieszył do sali jadalnej.

Tylko jedno miejsce przy końcu stołu było jeszcze wolne. Mr. Lion zajął je na wezwanie starszego kelnera. Z prawdziwem zadowoleniem zajadał wyborne potrawy, które mu podawano. Jako napój wybrał to, co znalazł najdroższego w spisie napojów, mianowicie flaszkę Chartreuse. Ponieważ kelner wysłuchał zamówienia jako żartu, mr. Lion zorjentował się i szybko poprawił swą niezręczność ,każąc sobie znowu podać szampana.

Podczas obiadu studyował gorliwie małą książeczkę pod tytułem „Etykieta towarzyska“, przeglądając zwłaszcza uważnie ustępy, odnoszące się do zachowania się podczas obiadu. Wstając od stołu, wręczył kelnerowi kilka koron. Nie miał odwagi rzucić mu ich, tak jak to uczynił lord Burlington ze stewardem.

Wszedł do czytelni z poczuciem własnej wielkości i wspaniałomyślności. Usiłował naśladować pilnie we wszystkiem obecnych w sali gości, za każdą najdrobniejszą usługę płacił służbie półkoronową srebrną monetą.

Dopiero późno wieczorem powrócił do swoich apartamentów. Tam przedewszystkiem wylał pozostały we flaszce szampan — aby nie obrażać hotelu — do znajdujących się w pokoju wazonów z kwiatami.

— Wytworność i zbytek marzenie mojego życia! — powtórzył kilka razy i rozłożył się na miękkich poduszkach łóżka.

Następny dzień przepędził mr. Lion, przechodząc z jednego salonu hotelowego do drugiego, bacząc pilnie na godziny śniadania i obiadu. Resztę dnia wypełnił lekturą w swoim pokoju. W utworach, w których mr. Lion się rozczytywał, wszyscy bohaterowie hołdowali zbytkowi i elegancji. Nie było tam nic, coby mogło zakłócić błyszczący i świetny tryb ich życia. O pracy nie było oczywiście ani słowa w tych powieściach. Najmniejszy dochód o jakim była wzmianka, wynosił rocznie 800 funtów szterlingów i ten jednak młody „ubogi“ bohater miał widoki otrzymania w przyszłości olbrzymiego majątku. Najważniejsze wydarzenia rozgrywały się w salach balowych, w lożach teatralnych, w buduarach i tym podobnie; wszędzie błyszczało wszystko od złota i drogich kamieni, wszędzie szeleściły wspaniałe, kosztowne jedwabie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Giełdy pracy.

W roku 1842 zjawiła się książeczka pod tytułem „Przyszłość dróg żelaznych“, w której autor de Molinari zastanawiał się nad środkami mogącemi polepszyć dolę robotniczą. Uważał, że jednym z głównych powodów upośledzenia robotnika jest unieruchomienie w miejscowości. gdzie się urodził, gdzie mieszka, a gdzie często daje się odczuwać nadmiar ofiarowanej pracy.

To unieruchomienie robotnika robi go zależnym bardzo przy zawieraniu umowy z pracodawcą. Zależność tę możnaby zmiejszyć, czyniąc samą pracę ruchomą, więcej przenośną.

Autor przypuszczał, że do tego przyczynią się drogi żelazne. Same jednak koleje nie są w stanie zaradzić złemu, boć przecież robotnik nie wie, gdzie jest potrzebna jego praca, nie wie, dokąd się kierować w swoich poszukiwaniach.

W roku 1846 ogłasza de Molinari odezwę do robotników, proponując jednocześnie swoje współpracownictwo w ogłaszaniu zebranych informacyi o stanie rynku pracy. W o-

rej istnieją tylko dwie drogi wyjścia. Jedna polega na porozumieniu się z sułtanem marokańskim, co jednak wobec bezsilności tego władzcy nie rokuje zbyt wielkich widoków powodzenia. Hanotaux poleca więc drugą, niebezpieczniejszą lecz zdaniem jego jedynie możliwą drogę, a mianowicie, aby Francya, nie troszcząc się o żadne umowy z innemi mocarstwami, sama na kreślała sobie granice dalszego postępowania i czyniła to, co uważać będzie za właściwe.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Konserwatyści do ludu.** Konserwatyści krakowscy, grupujący się w nowe stronnictwo „prawicy narodowej", zamierzają w myśl artykułów prof. Jaworskiego iść w lud, do mas tam propagować swe hasła i programy, które dotychczas szerzyły się tylko w obrębie szczupłe go grona „Klubu" i poufnych zebrań. Równocześnie z organizacyą inteligencyi zamierzają zorganizować włościaństwo. Wydawać będą dla niego tygodnik „Rola", poświęcony sprawom politycznym i gospodarczym. Redakcyę „Roli" obejmie współredaktor „Czasu" p. Witold Noskowski. Wydawcą będzie p. Hupka. Podobno kilkadziesiąt tysięcy koron złożyli już akcyona ryusze na to wydawnictwo.

Kraków, 21 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Tymoteusza, Hipolita i Antonina męczenników, jut ro Filipina Benejusza i Warerynna-

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 41, zachód przypada o g. 6 m. 46; długość dnia wynosi g. 14 m. 5.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę w kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się całotygodniowy odpust św. Jacka Patrona Polski i Litwy. Porządek nabożeństwa w niedzielę: O godzinie 6 wotywa w kaplicy św. Jacka, o godzinie 9 wotywa druga, o godz. wpół do 11 suma, o godz. 4 po południu nieszpory.

W tymże dniu nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów i SS. Felicyanek na Smoleńsku, uroczystość Niepok. Serca Najśw. P. Maryi.

— **Zjazd leśników.** Wczoraj po południu w toku obrad pod przewodnictwem wiceprezesa Zjazdu p. Ligmana, prezes p. Rivoli odczytał telegram od JE. Namiestnika. Referat p. Juliusza Terlikowskiego „O wynikach prób z nawozami sztucznymi w szkołach leśnych" odpadł a natomiast referował p. Józef Kien w przedmiocie walki z owadami, poczem wybrane przedwczoraj komisye przedstawiły wynik swych obrad. P. Rogiński przedłożył wniosek o jak najszybsze założenie Towarzystwa leśnego w Królestwie Polskiem, w którym to celu wy brano komisyę organizacyjną. Podobny wniosek co do W. Ks. Poznańskiego przedłożył p. Szczerbowski. P. Kauss postawił rezolucyę wyrażającą konieczną potrzebę założenia wyższej szkoły leśnictwa w Warszawie. Wszystkie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Następnie akademik p. Spilaczek przedstawił dwunastoletnią działalność Kółka rolniczoleśnego Akademii ziemiańskiej w Wiedniu oraz złożył podziękowanie Tow. leśnemu i prezesowi hr. Borkowskiemu za materyalną pomoc dla polskiej młodzieży leśniczej w Wiedniu.

Po wyczerpaniu obrad Zjazdu p. Ligman żegnając uczestników Zjazdu podziękował w serdecznych słowach gościom z Królestwa i z W. Ks. Poznańskiego za przybycie i wyraził życzenie aby odbyte obrady przyniosły obfite owoce na przyszłość. Imieniem Wielkopolan gorące podziękowanie wyraził p. Skoraczewski a p. Rogiński im. rodaków z pod zaboru rosyjskiego. W końcu prezes Zjazdu p. Rivoli w przemówieniu podniósł ważność obecnego Zjazdu dla leśnictwa polskiego, a wezwawszy zebranych do łącznej i energicznej pracy, zamknął obrady pierwszego Zjazdu leśników polskich.

* * *

Po zamknięciu Zjazdu odbyło się 22 Walne Zgromadzenie Gal. Towarzystwa leśnego pod przewodnictwem prezesa hr. Dunin-Borkowskiego, na którem uchwalono przesłać telegraficznie wyrażenie hołdu Monarsze. Po zagajeniu w którem poświęcono słowa wspómnienia człon kom zmarłym w ciągu roku, Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Wydziału za rok 1906—7.

Według tego sprawozdania Towarzystwo liczy obecnie 5 członków honorowych i 621 członków czynnych. Stan finansowy wykazuje zapasu kasowego 2549 kor. 57 hal. W ciągu roku Wydział zakupił 178 dzieł polskich i 123 dzieł niemieckich fachowych leśnych za cenę 450 kor. Na budowę domu własnego wpłynęło dotąd 63 deklaracyj na 660 akcji po 20 koron. W myśl prośby otrzymał Wydział pismo z prezydum lasów państwowych, w którem ministerstwo rolnictwa upoważnia Dyrekcyę lasów państwowych do bezpłatnego rozdania rocznie 100.000 sztuk sadzonek między niezamożnych właścicieli mniejszych obszarów lasowych, tudzież do sprzedawania innym właścicielom lasów sadzonek ze szkółek leśnych po cenie taryfo wej, zniżonej od 10 do 30 proc.

Na wniosek p. Skołyszewskiego udzielono Wydziałowi absolutoryum a p. Demianowski przedstawił preliminarz budżetu na rok 1908, który jednogłośnie przyjęto.

Następnie dokonano wyboru nowego prezy dyum i uzupełnienia Wydziału. Prezesem wybrany został ponownie p. Jerzy hr. Dunin-Borkowski, I wiceprezesem Kazimierz hr. Szeptycki, II wiceprezesem p. Cyryl Kochanowski. Do Wydziału weszli pp. Jasieniecki, Wobr, Szczer bowski i Scheuring. Do komisyi rachunkowej wyb. pp. Hepter, Małaczyński i Niedźwiedzki. W końcu załatwiono szereg wniosków i zamknięto Zgromadzenie o godzinie 9 wieczorem, poczem wszyscy uczestnicy udali się do sali Sokoła, i spędzili wieczór na wspólnej pogawędce do późnej nocy. Dziś uczestnicy Zjazdu po zwiedzeniu pamiątek miasta, o godzinie wpół do 2 po południu udają się do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

— **Z teatru miejskiego.** Ukończono próby ze wznawianej „Złotej Czaszki" Słowackiego, która otworzy sezon bieżący teatru. Kancelarya teatru otrzymała już szereg zamówień na bi lety od letników zakordonowych z Zakopanego i innych uzdrowisk, którzy nie chcą przepuścić sposobności ujrzenia wspaniałego dzieła Słowackiego na scenie. Próby z „Piastów" p. Marcinowskiej trwają w dalszym ciągu. Rozpoczęto przygotowania do wznowienia „Dziadów" Mickiewicza. Do roli Zosi wraca pani Ordon-Sosnowska.

— **Burza.** Wczoraj po południu nawiedziła miasto burza z ulewnym deszczem i piorunami. Już od samego rana pogoda była niepewna i groziła deszczem. wreszcie o godzinie 4 po południu spadł rzęsisty deszcz. Ulice miasta pokryły się strugami wody, zwłaszcza zaniedbane ulice przedstawiały sadzawki, niemożliwe do przebycia. Dziś rano mieszkańców Krakowa obudził również ulewny deszcz, który ustał o godz. 9, lecz niebo dalej jest zachmurzone i grozi lada chwila nowymi strumieniami wody.

— **Piorun w teatrze miejskim.** Podczas wczorajszej burzy piorun z przerażającym hukiem uderzył w gromochron teatru miejskiego, przyczem wyładowanie elektryczności było tak silne, że iskry leciały przez pustą scenę, pod sceną i w kurytarzu suterynowym, a znikły

---

dezwie tej przedstawia ciężkie położenie robotnika, nie znającego rynku Pracy.

Odezwa ta jednak nie odniosła dodatniego skutku w łonie robotników.

Po rewolucyi lutowej de Molinari zwrócił się ze swym projektem założenia „Giełdy pracy" do ministra handlu i przemysłu, ten jednak nie raczył nawet odpowiedzieć.

A przecież to ciągłe nawoływanie do ujawnienia cen pracy, do zorganizowania pomocy robotnikom, zaczęło budzić uwagę publiczną, skutkiem której rząd tymczasowy w marcu 1848 r. postanowił założyć w każdem merostwie Paryża — biuro pośrednictwa pracy.

W lutym 1849 r. prefekt policyi przedłożył Zgromadzeniu prawodawczemu dokładnie opracowany projekt „Giełdy pracy".

Projekt ten zawierał następujące główne punkty:

W Paryżu wybuduję się pod kierunkiem rządu — Giełdę dla pracowników. Giełda ta podzielona na oddziały, stosownie do rozmaitych rodzajów rzemiosł, będzie zawierać biura umieszczania robotników, biura udzielania wszelkich potrzebnych wiadomości, wyjaśniających społeczeństwu sprawy, tyczące się pracy.

Na giełdzie będą zbierane i umiejętnie zestawiane ceny towarów, koszta pracy, jednem słowem wszystkie wskazówki, które interesują przedsiębiorcę i robotnika, producenta i spożywcę.

Wniosek ten upadł, a raczej poszedł w odwłokę. Wkrótce jednak sami robotnicy zrozumieli potrzebę podobnej instytucyi. Po kilkakrotnych próbach w tym kierunku, paryska rada miejska dopiero w 1885 uchwaliła przystąpić do wykonania projektu de Molinariego z przed 40 laty.

W lutym 1887 otwarto wreszcie oficyalnie tymczasową „Giełdę pracy".

W maju 1892 otwarto nareszcie Giełdę Centralną. Gmach ten budowany przez cztery lata kosztował 3,000.000 franków. Wielka sala zebrań pomieścić może 2500 osób; prócz niej znajduje się pod ziemią olbrzymia sala „bezrobocia" o powierzchni 426 m. kw.. Giełda zawierała 150 biur syndakatów robotniczych.

Po otwarciu w roku 1887 paryskiej Giełdy Pracy, w krótkim czasie utworzono podobne instytucye po całej Francyi we wszystkich większych miastach.

Za Francyą poszła Belgia. Tutaj powstały „Giełdy Pracy" w różnych miastach i w krótkim czasie zawiązały federacyę dla skutecz niejszego współdziałania.

Niebawem po otwarciu pierwszej paryskiej Giełdy pracy wielu ekonomistów wypowiedziało się bardzo sceptycznie o działalności tej instytucyi. Tak po roku zaledwie Paul Leroy-Beaulieu mówi: „Giełda pracy jest „rendez-vous" otwartem przez władze miejskie dla próżniaków, nicponiów, wichrzycieli, zuchwalców, dla wszystkich tych, którzy chcą przeszkadzać w pracy ludziom spokojnym. — „Giełda Pracy" jest ciągłem niebezpieczeństwem"... Rzeczywiście, Giełdy francuskie, szczególnie paryska, daleko odeszły od planu działalności, zakreślonego przez pierwszych założycieli i spełniają nieraz rolę nieodpowiednią, służąc za miejsce zebrań politycznych, jednak korzyści, jakie Giełdy przynosić mogą, są wielkiej wagi. — Weźmy n. p. sprawozdania z działalności Giełd przy pośredniczeniu w wyszukiwaniu pracy.

Giełda paryska za 8 pierwszych miesięcy w 1906 roku dostarczyła 32.137. miejsc.

Giełdą pracy w Charleroi w roku 1897 otrzymała 2498 zapotrzebowań rąk roboczych, 3049 zaofiarowań rąk roboczych, uskuteczniła zaś 1873 tranzakcyj.

Giełda pracy w Gandawie: w roku 1897 dostarczyła pracy 1791 robotnikom, w r. 1898 dostarczyła pracy 1819 robotnikom.

Giełda Pracy w Brukseli miała zgłoszeń pracowników i pracodawców w roku 1897 — 6987, a w roku 1901 już 9452 zgłoszeń.

Przekonanie o użyteczności „Giełd Pracy" z każdym rokiem wzrasta. Giełdy belgijskie dostarczały np. w roku 1905 aż 10827 miejsc a giełdy francuskie w roku 1900 dostarczyły 103000 miejsc.

Powyższe cyfry, dostatecznie wskazują, że Giełdy oddają wielkie usługi, zapobiegając choć w części przymusowemu bezrobociu.

Wielki również wpływ wywierają Giełdy na uświadomienie robotnika, ułatwiając wzajemne zbliżenie, porozumienie się itd. Na giełdę paryską np. przychodzi codziennie około 40000 robotników. W roku 1906 w przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy w gmachu Giełdy odbyło się 3580 zebrań, 7 kongresów nie mówiąc o zebraniach towarzyskich.

——ooooooooOOOoooooooo——

spaliwszy cały przewód elektryczny telefonu m. straży pożarnej. Innej szkody nie było, choć iskry piorunu przelatywały przed oczami służby. Artyści w tym czasie odbywali w foyer próbę z „Piastów" pod kierunkiem dyr. Solskiego i reżysera p. Sosnowskiego.

— **Osobiste.** Dyrektor m. kasy oszczędności dr. Walenty Staniszewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie, a rozpoczął urlop dyrektor Zygmunt Kowalski.

— **Wystawa techniki rękodzielniczej w Wiedniu.** Z obliczenia, przedsiębiorstw wytwórczych dokonanego w 1902 r. okazało się, że z istniejących już wówczas w Austryi 599.308 przedsiębiorstw małych i średnich, które zatrudniały mniej aniżeli 20 osób przypadała przeciętnie na jedną osobę siła używanych motorów w wysokości 0·22 siły konia.

To znaczne stosunkowo rozpowszechnienie popędu motorowego wskazuje na postępujące stale wewnętrzne przekształcenie się rzemiosła — spowodowane ustawicznym postępem nowoczesnej techniki rękodzielniczej.

Ta ostatnia też doprowadza do skojarzenia pracy dokonywanej przez maszynę z pracą rąk w ten sposòb, że zręczność i zgrabność przemysłowca przy poszczególnych robotach częściowych uzupełniona bywa przez maszyny pomocnicze.

Nauka budowy maszyn nie ograniczała się do stwarzania jedynie zakładów dla wielkiego przemysłu, w których główny udział w wytwarzaniu towarów przypada maszynie, lecz właśnie w ostatnich czasach objawia się w niej usiłowanie w celu dostarczenia także dla mniejszych zakładów dostatecznie sprawnych środków pomocniczych, które mają przeważnie charakter rozwiniętych i ulepszonych narzędzi.

Typowymi przykładami takich maszyn, które można ogólnie określać nazwą maszyn rękodzielniczych, są oprócz małych motorów, między innemi także t. zw. skombinowane maszyny do obrabiania drzewa dla stolarstwa, tokarki i wiertarki dla obróbki drzewa i metali, maszyny do zaginania fałdowania i kantowania, do obróbki blachy, maszyny do miesiania, miesienia i dzielenia ciasta dla piekarzy, maszyny do siekania dla rzeźników, maszyny do krajania papieru dla introligatorów, itd.

Oddziałowi ministerstwa handlu dla pomocy przemysłowej zależy na tem, żeby przez przekształcenie zastarzałych pracowni rękodzielniczych w odpowiadające nowoczesnym wymogom przedsiębiorstwa utorować średniemu stanowi przemysłowemu drogę do postępu, ku czemu właśnie posłużyć ma znajomość nowoczesnej techniki rękodzielniczej. Wychodząc z tego założenia urządza wspomniany od dział wystawę dla techniki rękodzielniczej.

Wystawa ta ma przedstawić wyposażenie takich poszczególnych jak i korporacyjnych pracowni rękodzielniczych w nowoczesne techniczne środki pomocnicze i dać ponadto ogólny pogląd na techniczną i gospodarczą pomoc dla stanu rękodzielniczego.

Wystawa ta zostanie otwartą w dniu 1 października 1907 i potrwa przez 6 miesięcy. Odpowiednio urządzone ubikacye w budynku Zarządu Oddziału dla pomocy przemysłowej, będą wystawcą oddane do bezpłatnego użytku.

Na wystawie urządzone będą wykłady z poszczególnych działów nowoczesnej techniki rękodzielniczej.

Wstęp na wystawę i na wykłady będzie bezpłatny.

Ażeby mniej zamożnym rękodzielnikom zamiejscowym ułatwić zwiedzanie wystawy, będą udzielane w tym celu zasiłki rękodzielnikom. Do tych zasiłków mają jednak prawo tylko ci rękodzielnicy — dla których znajdować się będą na wystawie środki rękodzielnicze bądź niezwykle ważne bądź też w ogóle dotąd nieznane.

Licytacye ofertowe. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że w drodze ofert publicznych rozdaną będzie dostawa odlewów żelaznych, cyny, miedzi i metali na rok 1908. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły tej dostawy podane będą w „Gaz. Lwowskiej" z d. 1-go września.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów, nagromadzonych w materyałowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie starego żelaza odlewów, metali i t. p. Interesowanych zawiadamia się, że o bliższych szczegółach tej sprzedaży można się dowiedzieć w oddziale maszynowym c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, gdzie też i odnośne formularze ofertowe otrzymać można.

— **Nekrologia.** Bolesław Roman Chwastowski budowniczy, uczestnik powstania z 1863 roku, obywatel m. Chrzanowa przeżywszy lat 63 zmarł w Krakowie dnia 20 b. m. Helena z Dąmbskich Woźniakowska lat 83 zmarła w Krakowie 20 b. m.

— **Wystawa w Wadowicach.** Na zjazd okręgowy towarzystw pomocy przemysłowej 24 i 25 sierpnia w Wadowicach przybywa prezydyum ligi z księciem A. Lubomirskim na czele. Dyrekcye kolei zarządziły dodatkowe pociągi powrotne z wystawy nocą.

— **Jubileusz generała Alboriego.** Tymi dniami obchodzić będzie br. Albori, jeneralny inspektor armii, pięćdziesięcioletni jubileusz swej służby wojskowej. Mianowany w 1857 roku żyta porucznikiem, jako 18-letni młodzieniec, wziął udział gen. Albori w wojnie włoskiej, w bitwach pod Magentą i Solferino, i tam już jego waleczność i zmysł taktyczny zdobyły sobie zasłużoną nagrodę w formie krzyża zasługi. W roku 1894 znalazł się gen. Albori w Krakowie, gdzie jako komendant I-go korpusu zyskał sobie powszechną sympatyę dla swych wybitnych zalet. Po 9 latach pobytu w Krakowie przeniesionym został do Bośni, wreszcie mianowany szefem armii w Wiedniu. Godność tę obecnie piastuje.

— **Pekin-Paryż... w Warszawie.** Gdy ks. Borghese już dawno stanął u mety pozostali uczestnicy wyścigu samochodowego Pekin-Paryż na samochodach „Spyker" i dwóch „Dion-Bauton" wczoraj o godz. 9 rano stanęli dopiero w Warszawie, Na spotkanie śmiałych podróżników wyjechali z Warszawy na samochodach właściciel firmy automobilowej Trylski i adw. przys. Lewy. Osadę wyścigu dystansowe go, która przybyła do Warszawy, stanowią pp; Godar (holender) na „Spykerze" i Collignon i Cormier (francuzi) na „Dion Bautonach". Jadą z nimi dziennikarze: p. John Couk, holender, z amsterdamskiego „Telegrafu" na „Spykerze" i sprawodawca „Matina" p. Du Taillis. Osadę dopełniają trzej palacze i mechanicy.

Automobiliści, którzy przebyli w drodze 71 dni, jak zaznaczają pisma miejscowe czują się zupełnie zdrowi, choć ubyło im kilkaście funtów wagi.

Przed dziennikarzami warszawskiemi uskarżali się, że droga którą przebyli zwłaszcza ze Syberyi jest bardzo uciążliwa. Bywało tak, że musieli zrzynać sosny w lesie by sobie utorować drogę, a następnie wracać z powrotem po ściętę drzewa, aby ułożyć z nich most, po których mogłyby przejechać automobile. Szosy na Syberyi, o ile istnieją, są w najgorszym stanie. Drogi polepszyły się dopiero od Niżniego Nowogrodu, a już od Moskwy, a zwłaszcza w Królestwie są, według podróżnych, bardzo dobre. Francuzi zachwyceni są gościnnością, którą im okazywano zwłaszcza w Rosyi.

Wszystkie trzy samochody, jechały z Moskwy szosą, którą podróżni bardzo chwalą, gdyż 1200 wiorst mogli przebyć w ciągu cztrerech dni. Śmiali podróżni dziś rano puścili się w dalszą drogę do Paryża.

— **Głodowa śmierć miljonera.** Przed niedawnym czasem zmarł w Warszawie właściciel kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej oraz majątków ziemskich p. St.

Obecnie po spisaniu inwentarza okazuje się, że mienie, pozostawione przez nieboszczyka wynosi z górą miljon rubli. A tymczasem właściciel tej fortuny umarł z głodu, w literalnem niemal tego słowa znaczeniu. Nieboszczyk bowiem był tak skąpym, iż odmawiał sobie i swoim najbliższym grosza na najniezbędniejsze po trzeby życiowe. Z biegiem czasu sknerstwo to wzrosło tak, że kilkukopiejkowy wydatek stawał się częstokroć powodem burzy domowej. System ten doprowadził w końcu organizm starca do stanu zupełnego wycieńczenia, tak, że zapadł na tyfus głodowy, z którego już nie powstał. Dodać należy, że mieszkanie skąpca przed stawiało istny obraz nędzy i rozpaczy. W swo im czasie skąpiec doprowadził żonę do obłąkania.

— **Kongres socyalistyczny.** Ze Stuttgartu telegrafują: Międzynarodowy kongres socyalistyczny przekazał komisyi międzyparlamentar nej propozycyę angielską co do przedłożenia we wszystkich parlamentach wniosku o minimalny czas pracy. Wniosek sekcyi południowo-afrykańskiej i francuskiej w sprawie międzynarodowego języka odrzucono jako przedwczesny. Pro pozycyę austryacką, aby omówiono kwestyę prawa wyborczego kobiet, przyjęto.

Następnie kongres przeprowadził dyskusyę nad polityką kolonialną.

Zasadniczo uznawano politykę kolonialną, działającą cywilizacyjnie, ale potępiono politykę rabunku i zdobyczy. Polityka kolonialna powiększa niebezpieczeństwo zawikłań wojennych Bezwzględne wyzyskiwanie kolonii należy zwalczać we wszystkich parlamentach i starać się o lepsze traktowanie ludności tubylczej. Stronnictwo socyalistyczne powinno zaproponować rządom zawarcie międzynarodowej umowy przeciw wyzyskiwaniu ludności tubylczej. Delegat Vankol z Holandyi, który referował tę sprawę, wywodził, że kolonie są dzisiaj konieczną kwestyą życia, gdyż znajdują tam pracę siły zbyteczne w kraju. Niemiecka socyalna demokracya nie zdziałała nic pozytywnego w sprawach kolonialnych; niemieccy socyaliści nie studyowali ani nie odwiedzali kolonij, nie pomagali ludności tubylczej, nie popierali ekonomicznego rozwoju kolonii.

— **Kradzież w muzeum drezdeńskiem.** W nocy z 19 na 20 b. m. popełniono w królewskiem mineralogiczno-geologicznem muzeum w Dreźnie niezwykle zuchwałą kradzież. Sprawca spłoszony odgłosem kroków dozorcy zbiegł, zostawiając na miejscu kradzieży swój słomkowy kapelusz. Mimo to zdołał on unieść ogromny łup. Brakuje 33 dyamentów wielkości sporego ziarnka grochu, 8 dużych odłamków szczerego złota, oraz wiele drogich kamieni, zwłaszcza szafirów i szmaragdów. Policya drezdeńska wyznaczyła za ujęcie sprawcy sowitą nagrodę. Przypuszczają iż tym sprawcą jest pewien Berlinczyk, uwiadomiono też o fakcie tamtejszą policyę. Sklepy drezdeńskich jubilerów otoczone są przez tajnych detektywów.

Telegramy.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb. Program nowego bana nie doznał tak dobrego przyjęcia w prasie, jak tego oczeki

wano w Budapeszcie. Wszystkie opozycyjne dzienniki występują przeciwko niemu w najostrzejszej formie. Organ partyi postępowej oświadcza, że dr. Wekerle przez program ten uczynił stanowisko nowego bana niemożliwem. Organ urzędowy podnosi z naciskiem, że ogłoszony program bana jest tylko częścią polityki rządu w Chorwacyi.

Clemenceau w Marienbadzie.

Marienbad. Prezydent ministrów Clemenceau przybył wczoraj o godzinie 12.45 automobilem do Marienbadu. Ponieważ króla angielskiego nie zastał jeszcze w hotelu „Weimar" udał się Clemenceau do ambasadora angielskiego przy wiedeńskim dworze, poczem razem z nim o godzinie 1 powrócił do hotelu „Weimar". Obiad, w którym prezydent ministrów Clemenceau brał udział, trwał do godziny 3.30, poczem Clemenceau automobilem powrócił do Karlsbadu. Przed wyjazdem Clemenceau oświadczył, że jest zachwycony przyjęciem, jakiego doznał u króla Edwarda. Clemenceau opuszcza jutro Karlsbad, udając się na dwa dni do Monachium, stamtąd zaś powraca do Paryża.

Po zjazdach monarchów.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się ze strony dyplomatycznej, że na zjeździe w Swinemuende omawiano także kwestyę neutralności Norwegii w sposób zadowalający Anglię, oraz kwestyę rozbrojenia w duchu rezolucyi, zaproponowanej na konferencyi haskiej, na którą zgodzili się Nelidow i Marechal, a która także Anglii odpowiadała.

Napady.

Grodno. Nocą u drzwi mieszkania kupca Najdusa wybuchła bomba lontowa. Ofiar nie ma. Podejrzana jest zemsta ze strony robotników za odmowę podwyżki.

Mińsk. Wczoraj w nocy w pobliżu składów zapasu nietykalnego parku artyleryi nieznani sprawcy dali kilka strzałów. Warta odpowiedziała strzałami. Nikogo nie ujęto. W nocy d. 20 bm. nieznani sprawcy zranili ciężko w pierś żołnierza, stojącego na posterunku przy prochowni brygady artyleryi. Charakter tych napadów nie wyjaśniony.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. W rozprawie przeciwko osobom, oskarżonym o spisek na życie cara, przesłuchano wczoraj trzech świadków, którzy zeznali, że między oskarżonymi istniał stosunek. Inni świadkowie zeznali, że oskarżeni nie mogli być członkami zbrodniczej organizacyi.

Wykłady na Uniwersytetach rosyjskich.

Moskwa. Jak donosi centralny organ rewolucyjnych studentów, studenci moskiewscy uchwalili nie dopuścić do rozpoczęcia normalnych wykładów i na ogólnem zebraniu zaproponowali rezolucyę, któraby wystąpiła przeciw ko ograniczeniu autonomii uniwersytetów.

Bandytyzm.

Ekaterynodar. Do kantoru tramwajów w czasie oddawania pieniędzy przez dwóch konduktorów, weszło trzech bandytów, którzy zrabowali z kasy 2000 rb.

W godz. 2 w nocy w Armawirze w ogrodzie klubu, ludzie nieznani zabili atamana oddziału pułkownika Krawczenkę, który poprzednio otrzymał listy z pogróżkami od rewolucyonistów.

W majątku barona Szteingela w pobliżu Armawiru dwóch złoczyńców zabiło rządcę majątku.

Tyflis. O godz. 9 wieczorem dokonano napadu na pociąg, jadący z Tyflisu do Batum. Na stacyi Kwiryły przed odejściem pod parowozem wybuchła petarda, poczem zaczęto dawać gęste strzały. Ochrona wojskowa i kozacy odpowiadali strzałami.

W bazarze, w czasie ostrzeliwania, raniono dwóch ludzi nieznanych. Pociąg pojechał szczęśliwie dalej.

Sytuacya w Marokku.

Paryż. Według wiadomości, jakie nadeszły do urzędu spraw zagranicznych, położenie w Marokku jest skutkiem proklamowania nowego sułtana bardzo poważne, gdyż nie da się uniknąć wojny domowej.

Paryż. Według wiadomości z Marokka położenie w południowych okolicach Marokka jest w najwyższym stopniu groźne.

Paryż. Z Casablanca donoszą do dzienników, że położenie się pogarsza. Agitacya za wypędzeniem wszystkich Europejczyków z miast portowych szerzy się coraz bardziej. Zachodzi obawa, że obóz Francuzów będzie otoczony, gdyż do ruchu przyłączyła się wielka część wojsk marokkańskich.

Casablanca. Wczorajszy dzień minął spokojnie z wyjątkiem kilku drobnych starć. Arabi, którzy próbowali urządzić atak, zostali odparci ogniem działowym. W obozie arabskim powstały podobno nieporozumienia.

Tanger. Wczoraj przybył tutaj oddział sułtański z 500 ludźmi, który ma się udać do Casablanca. Żołnierze oczekują rozkazu od ministra wojny.

Paryż. „Temps" potwierdza doniesienia, że admirał Philibert telegrafował, iż jenerał Drude uważa za potrzebne wzmocnienie wojsk francuskich, ażeby módz skutecznie bronić Casablanci.

Paryż. Ministrowie wojny i marynarki nie chcą dać żadnych wyjaśnień w sprawie doniesienia „Temps'a jakoby jenerał Drude zażądał posiłków. Nie chcą oni ani zaprzeczyć tej wiadomości, ani jej potwierdzić, wskazując na to że jenerał Drude będzie miał wkrótce do rozporządzenia 5000 ludzi.

Tanger. Ostatnie wiadomości z Fezu brzmią niepokojąco. Obawiają się, że Europejczycy będą musieli opuścić miasto i że podróż ich do Tangeru będzie niebezpieczną, mimo że odbędą ją pod osłoną eskorty.

Paryż. Okręt transportowy wyruszył wczoraj z Oranu do Casablanca, wioząc na pokładzie batalion strzelców t. j. 800 ludzi.

Ze świata.

— **Prywatne muzeum Morgana.** Znany amerykański Pierpont Morgan, który corocznie przeznacza olbrzymie sumy ze swego majątku, na zakupno najwybitniejszych dzieł sztuki, ma zamiar zbiory swe pozostawić jednak w Londynie, by nie opłacać ogromnego cła, jakie przy przewozie ich do Ameryki musiałby ponosić. Do wspaniałego pałacu, w którym mieszczą się te zbiory, nie łatwo się jest dostać. Niedawno wszelako dopuszczono do zwiedzenia go pewną liczbę delegatów przybyłych na kongres szkolny do Londynu. Jeden z nich zdaje sprawę w zagranicznych dziennikach ze swych wrażeń. W przeciągu pół godziny pisze on mieliśmy sposobność obejrzeć najbajeczniejsze przedmioty sztuki z całego świata, których wartość przerasta 50 milionów koron. Ściany zawieszone obrazami najznakomitszych artystów wszystkich epok, oświetlone są za one lampami elektrycznemi, ukrytemi zręcznie u stropu. Ogólny zachwyt i podziw budzi mała miniatura, w ramach wysadzanych drogiemi kamieniami. Wartość samej tej miniatury wynosi około milion koron. Na pomieszczenie swych zbiorów złączył Morgan dwa ogromne pałace, obecnie rozszerza je jeszcze by nagromadzone dzieła sztuki należyte mogły znaleść pomieszczenie. 30 artystów pracuje, nad wykończeniem ręcznie malowanego katalogu miniatur; koszta każdego z nich wyniosą 6.000 koron, otrzymają je zaś wszyscy monarchowie europejscy.

Historya Casablanci. W pismach francuskich znajdujemy kilka dat odnośnie do głośnego obecnie miasta Casablanki. Marokańczycy nazywają je Dar-El-Beida. Dawniej jeszcze zwało się Aufa. Powstanie tego miasta sięga tak odległych czasów, że poszukiwania byłyby zbyt trudne. W r. 1468 zostało zdobyte przez Portugalczyków i splądrowane, a w r. 1515 odbudowane znów przez zwycięzców, ochrzczone jako miasto zupełnie nowe nazwą, którą nosi do dziś dnia. Później Portugalczycy opuścili je i wpadło ono w ręce Muzułmanów. W r. 1755 nawiedzone zostało wielkiem trzęsieniem ziemi, które zniszczyło Lisbonę. Wkrótce potem zaczął się dla niego okres powolnego wzrostu dzięki inicyatywie sułtana Sidh-Mohameda. Stało się centrum wywozu i przywozu i dziś po Tangerze jest największym portem Marokka. Liczy 300 tysięcy mieszkańców w czem najmniej 6 tysięcy Europejczyków.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
5.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
5.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
5.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano. mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórza-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, [osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa. z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

BILANS

Towarzystwa pod firmą „Towarzystwo dostawców obuwia dla c. k. armii i c. k. obrony krajowej“, Stowarzysz. zarejestr. z ograniczoną poręką w Krakowie za 5-ty rok istnienia 1906 r.

ROK 1906.

PRZYCHÓD		Kor.	h.	Kor.	h.	ROZCHÓD		Kor.	h.	Kor.	h.
1.	Zapas kasowy w dniu 31 grudnia 1905 r.	17235	86			1.	Administracya w r. 1906. .	2059	40		
2.	Za dostawę 2026 par obuwia dla c. k. armii w 1906 r.	25035	23			2.	Za zakupno różnych części do maszyn w r. 1906 . .	158	92		
3.	Za dostawę 2338 par obuwia dla ck. obrony kraj. w 1906 r.	20210	66			3.	Za materyały i dodatki . .	32372	78		
4.	Za sprzedane odpadki skór w r. 1906 uzyskano. . .	350	75			4.	Robotnikom wypłacono . .	9337	70		
						5.	Wydatki różne	3246	27		
						6.	Zapas kasowy z końcem 1906	15657	46		
				62832	50					62832	50

Zapas kasowy początkowy na r. 1907 wynosi 15657 k. 48 h.

Zestawienie.

Przychód . . . . K. 62832 h. 50
Rozchód . . . . „ 62773 „ 17
Zysk na r. 1906 . . . . K. 59 h. 33

STAN CZYNNY		Kor.	h.	Kor.	h.	STAN BIERNY		Kor.	h.	Kor.	h.
1.	Zapas gotówki z końcem 1906	15657	48			1.	Udziały członków	21516	—		
2.	Wartość inwentarza . . .	4620	53			2.	Amortyzacya inwentarza .	462	05		
3.	Koszta założenia.	269	46			3.	„ kosztów założenia	26	94		
4.	Saldo strata z r. 1904. . .	1637	71			4.	Zysk za r. 1906	59	33		
						5.	Czysty kapitał czynny . .	120	86		
				22185	18					22185	18

Towarzystwo miało w r. 1906 członków 279.
Członkowie zdeklarowali udziałów 1388.

Towarzystwo zrobiło par obuwia 4364 za cenę kor. 45245 h. 89.

Przewodniczący Zgrom. i Komisyi kontr.
Karol Osika m. p.

Kraków, d. 7 lipca 1907.

Sekretarze Zgromadzenia:
Józef Oczkowski m. p.
Stanisław Dalewski m. p.
Antoni Dereszowski m. p.

Józef Dobrzański m. p.
Dyrektor referent.

Członkowie Komisyi kontrol.
Stanisław Dalewski m. p.
Karol Osika m. p.
Mateusz Oczkowski m. p.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpo wiedzialny: Włodzimierz Strycharski. W drukarni Gł. Nar. pod zarząd. St. Tomaszewskiego.